

Wbrew obawom

Szczera dyskusja w wydziale 320

Ta sama, co przed kilkoma miesiącami, świetlica W-340. Wtedy nara nie wyszła. Podobne obawy miało kierownictwo przed tą zmianą: czy przyjdą robotnicy? Były też obawy innej natury — czy będzie mowa o problemach produkcyjnych, czy o handlu i zaopatrzeniu sklepów Świdnika? W trakcie spotkania i tylko JÓZEF BIELECKI powiedział o zwiększeniu przydziałów porcji i nadaniowych sprzedawanych w barach.

O godzinie 15.10 jest kierownik wydziału JÓZEF GEBAL, kierownik zmianowi i około 30 robotników. W każdej minucie przychodzi trochę ludzi. Za chwilę wchodzi dyrektorzy ANDRZEJ ZEH RYSZARD TARACHA, szef produkcji MARIAN WESOŁOWSKI, przewodniczącego Zarządu Związku Zawodowego ANTONI LAL, kierownik WHiU SZCZEPAN PANKOWIEC.

— Zejdź na halę — mówi kierownik do pracownika — i zapytaj na radę pracowników o zmiany.

Za chwilę przybywają pracownicy. Nie ma gdzie siedzieć (świetlica duża), najwytrwalsi stoją. Tak zaczyna się narada.

Zagaja kierownik wydziału — JÓZEF GEBAL. Kilka czynności proceduralnych i zaczyna od omówienia wyników produkcyjnych za 6 miesięcy zakładu.

— Będzie trochę cyfr — mówi

— ale jest to niezbędne by zdać sobie sprawę jak wygląda na tym tle nasz wydział. Podaje realizację planu w procentach, zaawansowanie planu rocznego, wydajność na 1 zatrudnionego — 830 tys. zł (plan 776 tys. zł), średnią płacę — 11.781 zł, absencję na 1 robotnika — 167 godzin, w tym nieusprawiedliwioną — 4,5 godziny, straty na brakach i ilości godzin nadliczbowych na 1 zatrudnionego.

(Dokończenie na str. 3)

ROZSTANIE Z ZAKŁADEM



1 września br. odszedł na emeryturę długoletni pracownik WSK — Jan Urbańczyk.

Od początku był zatrudniony w wydziale montażu śmigłowców jako ślusarz. Był on dobrym fachowcem — nie było takiej sytuacji by nie mógł pokonać trudności. Przez kilka lat pracował jako rybnik. Wyszukiwał wielu pracowników tworzących obecnie ten wydział. Aktywnie działał na wieś społeczno-politycznej. Długo egzekutywy wydziałowej organizacji partyjnej. Był delegatem na VII Zjazd PZPR. Wielekrotnie był uhonorowywany odznaczeniami państwowymi i partyjnymi.

Jana Urbańczyka pożegnali: sekretarz OOP-10, JANUSZ KUSY, kierownik wydziału inż. MIECZYSLAW KONASZCZUK i sekretarz KZ PZPR JAN HARASIM, który wręczył list o egzekutywy KZ PZPR wraz z upominkiem książkowym. Byli również licznie reprezentowani współpracownicy.

Odchodzący na emeryturę był bardzo wzruszony serdecznym pożegnaniem. Kwiaty jakie otrzymał od kierownictwa wydziału jak i współpracowników nie miały się w dużym, wspólnie ufundowanym pucharze.

W. W.

SONDA „GŁOSU”

Pracownicy o nowym systemie płac

Wiązanie wynagrodzenia z wynikami pracy jest tematem dyskusyjnym od wielu lat. Opuścił go niedawno przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych projekt zmian w systemie wynagradzania zapowiadając istotnych zmian w tej dziedzinie. Wspomniany dokument miał poddać społecznej konsultacji w zakładach pracy. Tak konsultacja prowadzona jest także w naszym zakładzie. Z aprobatą spotkała się zapowiedź zwiększenia udziału płacy zasadniczej przy jednoczesnym ograniczeniu do minimum wagi oraz liczby uzupełniających składników wynagrodzenia. Likwidacja tych składników wynagrodzenia, które wynikają z samego faktu

zatrudnienia z pewnością przyczyni się do zwiększenia zainteresowania wydajną pracą. Wszyscy spośród indagowanych są zgodni co do tego, iż samo przychodzenie

do pracy nie jest wystarczającym powodem do otrzymywania tej części płacy, która przysługuje wszystkim zatrudnionym w gospodarstwie (Dokończenie na str. 2)

Skargi na „Zagłobę”

Od dłuższego czasu w naszym redakcyjnym telefonie odbieramy głosy w sprawie baru „Zagłoba”. Mieszkańcy pobliskich bloków mają już naprawdę dość „konsumentów”, odwiedzających ten lokal codziennie, od godz. 13.00 do 17.00.

Na tradycyjnej szklance piwa tam się bowiem nie kończy. „Za-

głoba” stał się od dłuższego czasu miejscem „dożynania” pilsa. Wielu z nich przychodzi tam na dużym rauszu, wielu przynosi ze sobą wódkę.

Rozsiadają się najczęściej w pobliżu lokalu, na trawie, mocno wstawieni, zakłócają porządek publiczny. Grają w karty, syją (Dokończenie na str. 5)

JUBILEUSZ BEZ FANFAR

Praca dla przemysłu

W ZESPOLE SZKÓŁ TECHNICZNYCH WSK „PZL-ŚWIDNIK” PO RAZ 25 ZAINAUGUROWANO 1 WRZESNIA NOWY ROK SZKOLNY. TEN, CHOĆ GODNY, JUBILEUSZ PRZESZEDŁ PRAKTYCZNIE NIEZAUWAŻONY. MIMO TO JEST CHYBA WŁASCIWĄ OKAZJĄ BY NIECO INACZAJ, BARDZIEJ REFLEKSYJNIE, SPOJRZEC NA TE ZASŁUŻONĄ DLA ZAKŁADU I MIASTA PLACÓWKĘ OŚWIATOWĄ.

TEMU CELOWI NIECH RÓWNIEŻ SŁUŻY ROZMOWA Z MGR INŻ. ANDRZEJEM KRYGIEREM — DYREKTOREM ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH.

— Czy i w jaki sposób szkoła zmieniła swoje oblicze w minionych latach?

— W latach pięćdziesiątych

była to mała szkoła dla małego miasteczka i znacznie mniejszego zakładu. Teraz mamy blisko czterdziestotysięczny Świdnik i

duży zakład, który wytoczył sobie jasne plany rozwojowe.

Również szkoła w tym samym czasie przeszła duże przeobrażenia. W 1959 roku nauka odbywała się w trzyletniej Zasadniczej Szkole Zawodowej dla pracujących. W ślad za tą szkołą utworzono Technikum Mechaniczne — dla pracujących i zaoczne, a także trzyletnie technikum młodzieżowe, następnie Liceum Zawodowe i Policealne Studium

(Dokończenie na str. 2)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 37 (663)

15 września 1983 r.

Cena 2 zł

ECHA OBRAD PLENUM KZ PZPR

Od zakończenia Plenum KZ PZPR poświęconego ocenie realizacji uchwał i wniosków zgłoszonych przez załogę w 1980 roku minęło kilka dni. O wrażeniach z obrad poprosiliśmy kilku uczestników.

JERZY DERDEJ (W-340): dobrze, że Plenum było otwarte. Zaproszeni zostali działacze partyjni oraz młodzieżowi, ale także przedstawiciele wydziałów. Problemy roku 80, czy bieżące zgłaszane w trakcie obrad znalazły odbicie w uchwale. Zawarto w niej wskazówki dla kierownictwa zakładu — na co należy zwrócić uwagę przy ich realizacji.

Nie były przedstawione dokładne zmiany w systemie wynagrodzenia, ale jak sądzę jest to kwestia czasu. Takie spotkania powinny być częściej organizowane, gdyż pracownicy wydziału byli zainteresowani przebiegiem i wynikami obrad. Ważne aby

poruszone problemy były doprowadzone do końca. Wiele też zależy od realizacji i dokładnego poinformowania załogi.

ALEKSANDER MIELNICZUK (W-340): odniosłem wrażenie, że członkowie Plenum i zaproszeni goście byli zadowoleni z dotychczasowego przebiegu realizacji wniosków z 1980 roku. Trzeba zdawać sobie sprawę, że ich realizacja (oczywiście nie wszystkich) uzależniona jest od sytuacji gospodarczej kraju.

Wiele byłoby zrealizowanych, może w formie bardziej zadawających robotników, gdyby nie miania strajków i zaburzenia po roku 1980.

Z drugiej strony — czy my nie za dużo wymagamy. Wszyscy czegoś chcą, oczekują, ale niewiele osób mówi o lepszej wydajniejszej pracy i większej dyscyplinie załogi, choć w naszym wydziale ona rośnie.

RYSZARD CIĘŻKI (NKJ): postulaty, o ile są słuszne muszą być realizowane. Jeżeli wśród zgłaszanych były nierealne, trzeba o tym śmiało powiedzieć, z podaniem ewentualnego zakresu realizacji — jeżeli taki istnieje. Tak też było na Plenum. Bardzo rzetelnie podeszła dyrekcja, organizacja partyjna do oceny realizacji wniosków z 1980 roku.

(Dokończenie na str. 2)



Kilka lat temu na przejeździe kolejowym na wysokości osiedla Żwirki i Wigury i Adampola w wyniku czyjejś nieuwagi doszło do groźnego wypadku — efektom tego była likwidacja przejazdu. Od tej pory jeśli ktoś chciał przedostać się na drugą stronę torów musiał iść do podziemnego przejścia na dworcu, matki z wózkami do ulicy Przodowników Pracy a odważniejsi po prostu przechodzili przez tory. Sprawa urosła do rangi problemu, odcadź dzieci z osiedla przyfarbycznego przypisano do Szkoły Podstawowej nr 4 w Adampolu.

Rodzice zaniepokojeni bezpieczeństwem swych pociech zwrócili się o pomoc do działaczy PRON w Świdniku, którzy rozpoczęli energiczne starania o budowę strzeżonego przejścia dla pieszych w tej części miasta. Jak widać na zdjęciu starania te zakończyły się pełnym sukcesem. Od września przejście już jest czynne. Wyrażamy nadzieję, że piesi docenią to ułatwienie i zechcą zachowywać mimo wszystko szczególną uwagę na torach.

Fot. W. Wawrzyszko

Echa obrad Plenu KZ PZPR

(Dokończenie ze str. 1)
Należy stwierdzić, że postulaty z 1980 r. w większości pokrywały się ze zgłoszonymi przez Oddziałowe Organizacje Partyjne, a na nie najczęściej nie było odpowiedzi. Obecnie, co należy podkreślić, na wszystkie zgłoszone wnioski, postulaty OOP otrzymują od Komitetu Zakładowego dokładne odpowiedzi. To świadczy o rzetelności. Realizacja problemów zgłoszonych przez robotników ich właśnie szczególnie interesuje.

HALINA PARSZ (W-220): spodziwałam się w trakcie obrad ożywionej dyskusji. Ta, uważam była czasami nie na temat. Problemem jest o wiele więcej, niż tych o których była mowa na Plenum. Sama idea takich spotkań jest bardzo dobra, a wszystko zależy od wykonania.

GRZEGORZ BERENT (W-220): ocena realizacji wniosków i postulatów była niepełna i trochę niejasno przedstawiona. Dyskusja w trakcie obrad — nie na temat...

PAWEŁ CHOŁODY (W-320): Nie takiej informacji oczekiwałem na Plenum. Było dużo danych i nie wszystkie można było dokładnie zapamiętać. Informacja o realizacji postulatów powinna być przedstawiona wcześniej, by każdy mógł zapoznać się z nią odpowiednio wcześniej.

Zainteresowanie załogi przebiegiem Plenum było spore. Szczególnie nowym systemem płac, a niewiele było powiedziane o założeniach tego systemu.

JÁN PILAT (W-400): nie było konkretnej odpowiedzi, o co później pytali pracownicy, w sprawie wniosku o zaliczenie warunków pracy w wydziale do szkodliwych.

Niektóre stanowiska uznane są za szkodliwe, a pozostałe — nie. Hałas dociera wszędzie i niewiele pomogły ekrany dźwiękoszczelne. Dają się we znaki choroby nadgarstków spowodowane wibracją młotek gumowych, którego drgania przenoszą się właśnie na nadgarstki. Po kilku latach jest to już odczuwalne.

Powtarzam, ten problem był zgłaszany w 1980 roku i mimo upływu 3 lat nie został uregulowany.

Takie poglądy prezentują nasi rozmówcy, jak widać dość zróżnicowane. Pod jednym względem są zgodne — Plenum było potrzebne i należy się spodziewać, że realizacja wniosków przyniesie korzyści. Bardzo dobrze też przyjęło JEHO OTWARTY CHAKRAKTER.

PRACOWNICY O NOWYM SYSTEMIE PŁAC

(Dokończenie ze str. 1)

ce upolepszającej (rekompensaty), deputaty itp.). Obecny system wynagradzania w minimalnym stopniu mobilizuje do rzetelnej pracy, ponieważ np. premia jest składową częścią elementu stałego. Poza tym płacono jest za wykonanie zadań planowych przez cały wydział. Pracownicy domagają się aby każdy pracownik premiowany był za swoją pracę, a nie za pracę całego wydziału lub grupy pracowników.

Z poparciem spotkał się projekt zakładający możliwość awansowania o 2 kategorie osobistego zaszczerowania pracowników o szczególnie wysokich kwalifikacjach, wykonujących dwa zawody oraz dodatków funkcyjnych. Przy okazji pracownicy zgłaszają własne wnioski. Między innymi aby ludzie szczególnie pracowici i uzdolnieni mogli awansować wyżej od obowiązującej w zakładzie górnej granicy płac. Uregulowania wymaga także sposób wynagradzania za stopień trudności wykonywanej pracy i przygotowanie zawodowe.

Obecnie pracownik wykonujący prostą robotę np. gradowania krawędzi detali niejednokrotnie więcej zarabia od tokarza czy frezera wykonującego skomplikowane czynności. Służby techniczne powinny dostosować czas przewidziany na wykonanie do wykonania określonego wyrobu czy operacji do faktycznie potrzebnego. Przy okazji dyskusji o nowym systemie płac wypłynął problem organizacji pracy. Proponowany

system wynagradzania w opinii pracowników może się sprawdzić tylko przy dobrej rytmiczności produkcji na przestrzeni całego miesiąca, co z pewnością przyczyni się do zmniejszenia zatrudnienia pracowników w godzinach nadliczbowych. Domagają się także elastyczności limitów zatrudnienia. Kierownicy w obawie przed utratą etatów dążą do pełnej obsady stanowisk zgodnie z limitem a nie rzeczywistymi potrzebami. Zjawisko to ściśle wiąże się z wysokością zarobków w wydziałach pracy akordowej, gdzie pracownicy przy „niepełnej” obsadzie stanowisk z powodzeniem wykonują zadania planowe.

Starsi stażem pracownicy domagają się ponadto powrotu do praktykowanego dawniej w zakładzie pozamaterialnego nagradzania za dobrą pracę (odznaczenia, dyplomy, listy pochwalne

itp.). Podobne stanowisko w sprawie zajmuje organizacja związkowa, w której do momentu nagradzania oraz sprawiedliwego traktowania pracowników przywiązuje się wielką wagę. Pieniądże bez wątpienia są najważniejsze, ale prócz tego pracownik musi być sprawiedliwie oceniany przez przełożonych.

Żeby decyzje podejmowane przez pracowników (nagrody, listy itp.) były uzasadnione, podawane do jego wiadomości. Natomiast zastrzeżenia zgłaszane związkowcy do czasu trwania zakresu konsultacji, która w zdaniami ma za mały zasięg społeczny. Proponowaną przez R. Ministrów górną stawką do poziomu 60 zł przy wynagrodzeniu godzinowym i 16 tys. zł przy wynagrodzeniu miesiecznie takim uważają za nie nadającą się do przyjęcia w WSK.

Oszczędnie z papierem

Wiemy dobrze jak cenny jest papier. Brak go na zeszyty, książki szkolne. Brak na torby i opakowania w sklepach. Brak na wiele pozycji wydawniczych i na konieczne druki. Tymczasem spotykamy się na co dzień z niepotrzebnym marnotrawstwem tego surowca. Oto przykład: aby zamówić 200 szt. programów dla RDKF-Świdnik, formatu A-6, wpłynęło do drukarni zakładowej

wej pismo na blankiecie firmowym WSK (format A5), zleceń na wykonanie prac kserograficznych (format A6), karta służbowa (format A5) oraz wózek drukarski (format A4). Szkoda nie dołączono świadectwa szpiegowania ospy sekretarza klubu, świadectwa o stanie rodzinnym majątkowym biuletynu itd., i to ma być oszczędność papieru. Grozi

JUBILEUSZ BEZ FANFAR

(Dokończenie ze str. 1)
Mechaniczne, a to koniec Technikum Mechaniczne pięćdziesiąt lat, a bardzo zróżnicowanymi specjalnościami.

— Jakże były, a jakie są proporcje pomiędzy poszczególnymi szkołami i ilością odpowiednich absolwentów?

— Staraliśmy się doprowadzić do właściwych proporcji. W tej chwili przygotowujemy w 75-80 procentach młodzież w zawodach robotniczych, reszta zdobywa zawód technika.

Nasza praca służy głównie przygotowaniu wysoko wykwalifikowanych robotników.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa ulega największemu rozwojowi. Na przestrzeni ostatnich czterech lat nastąpił wzrost z czterdziestu do trzydziestu oddziałów szkolnych. Należy dostrzec, że jest to rozwój „pod prąd”, wobec występującego niżu demograficznego. Stał się jednak możliwy dzięki usilnym staraniom o pozyskanie młodzieży. Wymienić tu należy dobrą współpracę ze szkołami podstawowymi Świdnika i okolic, z Poradniami Wychowawczo-Zawodowymi. Zorganizowaliśmy pełną i uszczelnioną informację o Zespole. Efekty wysiłku włożonego w rekrutację są widoczne.

— A może na ten wynik „pracują” kryteria naboru?

— Wymagania, które stawiamy kandydatom są takie jak gdzie indziej, obserwujemy aktualnie duże zainteresowanie szkołą i dzięki temu młodzież może być odpowiednio rozlokowana w szkołach i zawodach, w zależności od swych umiejętności czy też predyspozycji.

— W jakim stopniu Zespół Szkół Technicznych zaspakaja potrzeby wytwórni?

— Zespół jest szkołą typowo mechaniczną ale oprócz tego prowadzimy, w zależności od potrzeb, specjalności, np. elektryczne czy elektroniczne.

Wszystkie specjalności jakie u nas istnieją powstają na wyrażone życzenie zakładu, w zależności od jego potrzeb. Jesteśmy w tym względzie dość elastyczni i w momencie gdy zapotrzebowanie na określonych specjalistów zmniejsza się doprowadzamy do zmiany specjalności.

— Słyszałem skrajnie różne oceny przygotowania zawodowego absolwentów ZST. Jakże jest pan na zdanie w tej kwestii?

— Ze zrozumiałych względów nie mogę sam ocenić przygotowania naszych absolwentów. Natomiast mogę powiedzieć, że istnieje dość szersze sprzężenie

Pewne istniejące od dawna niedociągnięcia w rekrutacji na linii szkoły — zakład były intensywnie korygowane, zwłaszcza urealnieniu ujęcia współpracy pomiędzy szkołą, a działem spraw osobowych. Opracowano cały system informacji i szczerze, co jak widać okazało się skuteczne. Myślę, że ten system nie może być potraktowany jako akcja, to musi być proces, proces stałe doskonalony w zależności od potrzeb i sytuacji.

— Argumenty, które przemawiają za szkolnictwem przykładowym są na ogół przekonujące. Pomimo tego niektórzy sądzą, że zakładowi nie opłaca się inwestować we własne szkolnictwo. Takie głosy padały m.

najważniejsze podstawowe zawody muszą wziąć sprawę szkolnictwa we własne ręce. Tak postępuje się na całym świecie — duży przemysł ma swoje szkolnictwo, co nie jest przejawem gigantomanii, ale praktycznym, a co najważniejsze skutecznym sposobem na zaspokojenie potrzeb kadrowych przemysłu. Oczywiście taka działalność pozaprodukcyjna jest dużym wysiłkiem dla przedsiębiorstwa, przysparza pracy i kłopotów wielu służbom. Jednakże to się opłaca i liczne zakłady w Polsce poszły tą drogą, zwłaszcza w przemysie lotniczym.

— W jakim stopniu kadra nauczająca, czy, też mówiąc ogólnie, szkoła, czuje się odpowiedzialna za pomyślną adaptację zawodową absolwentów?

— Już trafny wybór specjal-

ności. W przemysie lotniczym nie może to się odbywać na zasadzie przypadku, fachowcy muszą być konsekwentnie przekazywani z pokolenia na pokolenie, a to warunek spełnia się za sprawą szkoły przykładowej.

— Jakże zasadnicze trudności pojawiają się w waszej pracy?

— Podstawową sprawą to niedostatek bazy materialnej i kwestia internatu czy też mieszkan na stacjach. Ponieważ nie jesteśmy w stanie zapewnić miejsca w internacie wszystkim potrzebującym jesteśmy zmuszeni uczestniczyć w kosztach wynajmu stacji oraz zapewniamy opiekę wychowawczą. Inne kłopoty są mniejszej wagi, nie mają większego wpływu na organizację pracy szkoły.

— Czy w najbliższych latach będzie kontynuowana tendencja preferowania szkolnictwa zawodowego?

— Jest taka potrzeba i to jest nasz obowiązek, chociaż jest błąd funkcjonujący w oświacie trochę nam przeszkadzający w realizacji tego celu. Na czym polega? Wbrew pięknym założeniom, szkoły podstawowe i średnie zwłaszcza ogólnokształcące, są kierowane od wszelkiej praktyki. Proces wychowania przez pracę jest tam szalenie rzadki, „pominięty” — unikalny. Poza tym funkcjonuje wciąż szkolny reortyp — straszak szkoły zawodowej. Mówi się często dziecinie — jak się nie będzie uczył to pójdiesz do zawodówki.

Nie można dłużej tolerować sytuacji, że wariant kariery zawodowej, rozpoczynanej w szkole zawodowej, jest wariantem negatywnym. Dlatego nasze kontakty ze szkołami podstawowymi mają również na celu przełamanie takiego sposobu myślenia. Znaczący rozwój szkoły zawodowej w ostatnich latach jest naszym wspólnym sukcesem, chodzi o to by nie z tego uronić.

— Życzę więc tego i dzięki za rozmowę. rozm. (J)

Praca dla przemysłu

zwrotne, czyli my jesteśmy przedstawicielami w przyjmowaniu opinii o naszych absolwentach i szybko korygowanie określonego miejsca w toku nauczania.

Krażą oczywiście różne poglądy na temat przygotowania naszych absolwentów, nazwałbym je mitami. Wiąże się to między innymi z tym, że wśród dużej liczby absolwentów, w ubiegłym roku było ich trzystu, są ci wspaniali i ci słabsi. I teraz opinii o tej grupie można ogólnie orientując się na tych najlepszych lub najgorszych. To jest rzecz znajomości sprawy i intencji ocenającego.

— W tym roku wyjątkowo wielu absolwentów, jeszcze przed końcem wakacji, podjęło pracę w zakładzie. To pozytywny objaw...

— Rzeczywiście. Na 170 absolwentów ZSZ-124 podjęło pracę w wytwórni, a 30 kontynuuje naukę w technikum.

innymi w dyskusji na odbytym wiosną Plenum KZ PZPR.

Jak jest, panie dyrektorze, z tą opłacalnością?

— To chyba trzeba widzieć w wymiarze nieco szerszym niż opłacalność liczoną w kategoriach bezpośrednio ekonomicznych. Nie zamierzam poddawać analizie czy też krytyce działalności szkół innego typu. Mogę jednak stwierdzić, że w tych placówkach posępuje następujący proces: zbyt często robi się tam ukłon w kierunku aspiracji młodzieży z jednoczesnym lekceważeniem potrzeb przemysłu. Przykładem tego niech będzie fakt, iż namnożyło się ostatnio przeróżnych szkół samochodowych, chociaż przemysł motoryzacyjny akurat nie rozwija się tak dynamicznie. Zamierzają natomiast takie zawody jak: tokarz, frez, ślusarz — to dramatycznej sytuacji kadrowej jest budownictwo. Zakłady przemysłowe chcą odtworzyć te

ności, takiej w której młody człowiek ma duże szanse na zawodowy rozwój jest pierwszym warunkiem pomyślnej adaptacji. W wyborze tej specjalności szkoła odgrywa dużą rolę, a przynajmniej powinna odgrywać, by nie było sytuacji, w której absolwent szkoły nie znajduje pracy w swoim zawodzie. Jesteśmy ze względu na wychowawczych, pedagogicznych, zainteresowani by adaptacja była jak najbardziej pomyślna — stąd wychodzimy naprzeciw wszelkim inicjatywom i te inicjatywy wywołujemy. Poza tym ze względu na umiejscowienie ZST w strukturze pionu pracowniczego również administracyjnie jesteśmy odpowiedzialni za przebieg adaptacji zawodowej. Praca z młodzieżą wymaga wiele trudu. Jest wiele osób, które uważają, że można by tego kłopotu nie mieć. Ci jednak zapominają, że przygotowanie następców jest w tej chwili nieodzownym warunkiem wymiany

Szczera dyskusja w wydziale 320

(Dokończenie ze str. 1)

Jak to wygląda w naszym wydziale: produkcja w godzinach kalkulewanych — 223 tys. (plan 236 tys.), średnia płaca 14.271 zł, wydajność — 1099 (plan 1168), 100% norm, absencja 168,7 godzin — w tym nieusprawiedliwiona 24,9 godziny(!), a była w 1982 roku — 0,4 godziny.

Na zakończenie podaje przyczyny niepowodzeń (nie wykonaliśmy planu produkcji części szkieletu, piast wirnika nośnego, migła ogonowego). Plan przekracza nasze możliwości, poza tym niskie kwalifikacje ludzi w wydziale, 10 pracowników powieściło, że nie będzie pracować. Ostatecznie zwolnieni. Kadry prowadzą zią politykę zatrudnienia. Potrzebują tokarzy, a oni dają 6 frezów. Wziąłem 4. Zatoż jest w stanie zrobić plan III i IV kwartału i nadrobić zaległości z I półroczu, ale trudno użnąć pewne niedomagania.

Na tym kończy Józef Gębal. Wzrost milczenia i jako pierwszy mówi HENRYK MAZUREK:

— Detale nie są piaskowane, tylko zakurzone. Warstwa zendry zebrała szlifować i powstają przysilenia szlifierskie — są one niepuszczalne. Chłodziwo do szlifierki jest fatalne — śmierdzi, chemik tuierdzi — wszystko w porządku. Remonty obrabiarki ująją za długo. „Fachowcy” nie mają doskrobać panewek we i, trzeć nie to karci.

ROMAN KOŁĘDA (frezier): praję przy drzwiach. Ciagle w zaciągach i choruję. Kierownik Gębal obiecał, że park maszynowy będzie przysytuowany i skończą się przeciągi. Gdy to nie pociągnie — ustawimy ściankę.

ROMAN OPALIŃSKI (kierownik zmianowy): wieczne kłopoty narzędziami. Niski stan kartonowy. 10 pozycji narzędzi nealgicznych. Ostrzalnia nie nazię z ostrzeniem.

Dawniej — mówi TADEUSZ RUK — frez był cięszy i „czed”. Teraz jest grubszy i nie tce, bo materiał ostrza jest zły.

Problem narzędzi skrawających podnosi STANISŁAW MIELKOLINSKI i ROMAN WĄSOWSKI — przykro gdy muszę namaczyć dlaczego brak noża z freza. Przedwczoraj stała my „cinimata” bo brakowało frezów. Muszę ciagle chodźć na ostrzał i nie ma.

JOZEF MALYSZEK i JAN RAJOWIK: musi być oddzielne pomieszczenie dla stanowiska szlifowania klocków hamulcowych wirnika nośnego. W-340 ma psze warunki i niech przejmie.

Ciekna dachy — mówi ZYGMUNT JUŚKIEWICZ — detale produkują.

O problemach współpracy z zółdym wydziałem usługowym mówi średni WŁADYSŁAW MUSZYŃSKI (kierownik zmianowy). O szlifowaniu „aktyfów” była mowa u szefa produkcji Wesołowskiego — i nie potwilił. Mechanik milczy w za typrawie podjazdów (była wystawa na karta służbowa). Widlaci i zawieszki platformowe na II zmianie stoją, bo są najcięższe uszczelnione. W galwanizerni — o ci. 500 zupa, o 18.00 przerwa śniadaniowa i niewiele można zatać. Detale po piaskowaniu brzy i ręce.

Szef WESOŁOWSKI — trzeba zę korzystać z 2 ludzi do piaskowania, awowu 2 zostało odsuniętych przez u pracarza.

Dyrektor TARACHA: w galwanizerni trzeba uporządkować panizację pracy. Z drugiej strony W-260 ma 2-dniowy cykl jeżeli czopy macie dostarczyć 18.00 to je dostarczyć o tej godzinie, a nie o 22.00. Dotrzyć iście słowa.

Jako ostatni z załogi wydziału zabiera głos PAWEŁ CHOŁODY: potrzebni instruktorzy zawodu, gdyż mistrzowie są zalatani. Problemy z miękkimi szczękami do tokarek.

Panie dyrektorze — mówi dalej — dlaczego nie ma wolnych sobót dla produkcji. Dawne związki były złe, następne jeszcze gorsze. Obecne mają być najlepsze i też nie działają. Albo wolne soboty dla wszystkich, albo dla nikogo. Nie oplać się pracować za 120 zł w wolną sobotę.

Panie Pawle — odpowiada dyrektor Taracha — zarabia pan w wolną sobotę trochę więcej niż 120 zł. W wolne soboty pracują tylko osoby niezbędne.

Nie ma problemów — mówi dyrektor ZEH — z pracownikami umysłowymi. Zakazaliśmy im przychodzenia do pracy w wolne soboty.

Paweł Chołody nie daje za wygraną: u nas jest za dużo urzędników. Akord to najwyższa forma wyższych robotników. Gdzie indziej lepiej się płaci.

Dyrektor Taracha trochę się rozsierdził: nie wiem, jeżeli pan wie lepiej to przyjmijmy to za pewnik i skończymy dyskusję.

(kilka osób przytakuje)

Jako pierwszy odpowiedzi udziela kierownik GĘBAL.

W-340 nie chciał przyjąć szlifowania klocków hamulcowych. U nas nikt tego nie powinien robić — straszny pył. Główny Mechanik nie wymieniał płytek PCW na montażu bo ich nie ma.

Z sali: widziałem w magazynie gumoleum.

Problem zamkniętej ubikacji będzie zalatwany. Jeżeli chodzi o piaskowanie — tam kontroler nie jest potrzebny. Gdy roboty nie przyjmijmy i to tak nikt na to nie zwraca uwagi — detale leżą. W-320 będzie płakać, a użęnie je wcześniej czy później.

W odpowiedziach dyrektora Taracha, a kilka (nie w chronologicznym porządku) zostało przytoczonych, jako pierwszoplanowy wyszedł brak zatrudnienia.



POSTAWY I OBYCZAJE

Spotkanie towarzyskie — wystawne, jak na dzisiejsze czasy. Jest poledwica, szynka, schab, gorące dania, wysokogatunkowe trunki, kawa. Są też rozmowy i dyskusje, jak zwykle przy tego rodzaju okazjach. Głos zabiera pani domu. Jej wywody sprowadzają się do tego, jak to ciężko obecnie są wszystkim żyje. Dostawnie nie ma co jeść! — biadoli. A dzieciom grozi tyle cho-

robi! — Z niedożywienia rzecz jasna.

Obecni patrzą na siebie z lekkim zakłopotaniem. Pani domu wygląda bowiem kwitnąco, dzieci zaś prezentują aż nadto widoczną nadwagę, która z pewnością nie jest rezultatem głodu. Jest to oczywiste, gdyż pani domu trudni się handlem według cen umownych, a małżonek dzielnie jej w tym pomaga.

Jeden z panów, zaprzyjaźniony z domem gospodarzy, nie wytrzymuje. — Tobie, Heniu — odzywa się — jakoś ten kryzys nie szkodzi, dzieciaki też chyba mają się nieźle...

Zakładaliśmy — dodaje dyrektor Zeh — wzrost zatrudnienia o 5%, a jesteśmy w pobliżu 0%. Wiele problemów zostanie niemal od ręki zalatwionych zwłaszcza gdy wymagają uporządkowania technologicznego. Problem klas dokładności gwintu w szpilce oraz otworu w wsporniku i dźwigni, o którym mówił Józef Bielecki nie powinien istnieć. Dogadać się powinni planiści W-310 i W-320.

W. MUSZYŃSKI: to sprawa technologia.

ANDRZEJ KOKOSZKA (kierownik technologiczny) — jutro, bo dziś brak czasu, problem zalatwimy.

Zle rozmagnesowywanie — kontynuuje dyrektor Taracha — detali po kontroli na defektoskopie. To do szefa produkcji.

Ten mówi, że będzie zalatwione.

Nie ma szans na polepszenie chłodziwa. Oleje importowe zastąpione zostały krajowymi. Dach zostanie przykryty papą i skończą się przecieki i korozje.

KONIEC TRZECIEJ GODZINY OBRAD. KILKA WYJAŚNIEN DYREKTORA ZEHA. PODKREŚLIŁ SZCZEGÓLNE PROBLEMY JAKOŚCI. ODWIECZNY KŁOPOT — BRAKI W ZATRUDNIENIU. PŁACE POSZŁY W GÓRĘ, TAK ZE JESTEŚMY W CZŁOŁWCE LUBELSZCZYZNY. SYSTEM PŁAC BĘDZIE MODYFIKOWANY. 410 PRACOWNIKÓW OTRZYMA MIESZKANIA. TEGO JESZCZE NIE BYŁO.

JESZCZE TYLKO UCHWAŁA NARADY. STANISŁAW MIODUSZEWSKI PROPONUJE POPRAWKĘ. ZOSTAJE PRZYJĘTA.

ZA CHWILĘ SALA PUSTO-SZEJE. KONIEC NARADY PRODUKCYJNEJ. KAMIEN Z SERCA SPADŁ CHYBA WIELU OSOBOM, OKAZAŁO SIĘ, ŻE PRACOWNICY POTRAFIA I CHCĄ ROZMAWIAĆ O PROBLEMACH SWOJEGO WYDZIAŁU.

A. Siepiak

WNIOSKI ZE ZWIĄZKOWYCH NARAD

Początki są zazwyczaj trudne. Tak mówi przysłowie, a potwierdza tę prawdę samo życie. Powstałe od zaledwie 8 miesięcy nowe związki zawodowe też napotykały na swej drodze wiele kłopotów.

Tworzą się w niekorzystnej dla siebie sytuacji w kraju, w atmosferze występującego wciąż braku zaufania do odradzającego się ruchu zawodowego. Dziwić się temu nie można. W pamięci pracowników załóg świeży jeszcze pozostaje pełen wstrząsów okres lat 1980—81. I szok spowodowany zastopowaniem zdecydowanych, ale koniecznych, środków powstrzymujących marsz

dukcji, w organizacji pracy, w podnoszeniu jej efektywności.

Taki sam twórca stosunek zachowuje nowy ruch związkowy wobec porozumień sierpniowych. Są one obowiązujące — to nie ulega wątpliwości. Ale — zdaniem związkowców — konieczne jest obiektywne spojrzenie na możliwości spełnienia zawartych tam wniosków oraz ich lepsze dopasowanie do sytuacji w kraju.

Związki chcą być partnerem wobec władzy, a jednocześnie umocnić swą samorządność i niezależność. Chcą współdecydować o wszystkim, co dotyczy ludzi pracy. Kilkomiesięczne doświadczenie związkowców w dociera-

TRUDNY CZAS TWORZENIA

donikąd. Teraz dopiero kształtuje się pozycja nowych związków wśród załóg pracowniczych. Poprzez działanie rośnie ich autorytet.

Nielatwa to droga, niekiedy jakby ułana cierniami — stwierdzali otwarcie przedstawiciele około 200 organizacji związkowych i federacji związków zawodowych na spotkaniu z gen. Wojciechem Jaruzelskim w hucie Baildon. Trudno wciąż przełamać opory biurokratyzowanego aparatu administracji. Nie zawsze jest to kwestia wyzbycia się złej woli. Bardzo często ludzie po prostu jeszcze nie rozumieją istoty powstającego ruchu zawodowego, jego roli w zakładzie pracy i w państwie.

Związki zawodowe chcą być współgospodarzem swych zakładów i całych branż przemysłu. Chcą ponosić za nie współodpowiedzialność. To bardzo ważna cecha nowego ruchu zawodowego. On nie tylko wysuwa żądania i postulaty, ale także wskazuje drogę wiodącą do ich spełnienia. Po gospodarsku łączy warunki pracy i bytu załóg z organizatorskim wysiłkiem w pro-

niu się tego partnerskiego układu budzi sporo wątpliwości. Niedostateczny jest system związkowych konsultacji. Nie zawsze robotnicze głosy są w wystarczającym stopniu brane pod uwagę. Najbardziej zaś boli to, że wiele z nich pozostaje bez odpowiedzi. Potrzeba wypracowania skutecznych metod konsultacji została na katowickim spotkaniu wyeksponowana jako najważniejsze zadanie na najbliższą przyszłość.

Stopniowo powiększa się liczba związkowców. Decyzje o przystąpieniu do ruchu zawodowego zapadają powoli, ale za to są bardziej dojrzałe, bardziej przemyślane, wynikające ze świadomego wyboru. Związki zabiegają o poszerzenie swych szeregów, lecz nie tanio propagandą, nie chwytliwymi hasłami, nie mającymi pokrycia obietnicami. Czynią to w trudzie codziennego działania, zachęcając i agituując swą skutecznością. Ten sposób zjednywania sobie zwolenników procentuje i, wzrostem szeregów i umacnianiem pewnych i zaangażowanych postaw.

Robert Czerwiński

DNI LOTNICTWA ŚWIDNIK '83



Tegoroczne pokazy lotnicze były udaną imprezą. Zasluga w tym również mechaników.

fol. W. Wawrzyszko

trudno związać koniec z końcem, gdyż za prostu czują się zażenowani swoją sytuacją. Więcej zaś tacy, którzy nie są w stanie wydać gromadzonych różnymi sposobami pieniędzy. Kryzys stał się dla niektórych ludzi doskonałą okazją do zbijania fortuny. Biadolenie zapewne ma zastąpić w oczach innych owe nawiązki kryzysowych fortunatów. Staba zastana. Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Zresztą niejedną zapewne zastąpił i na prawdziwe siedzenie.

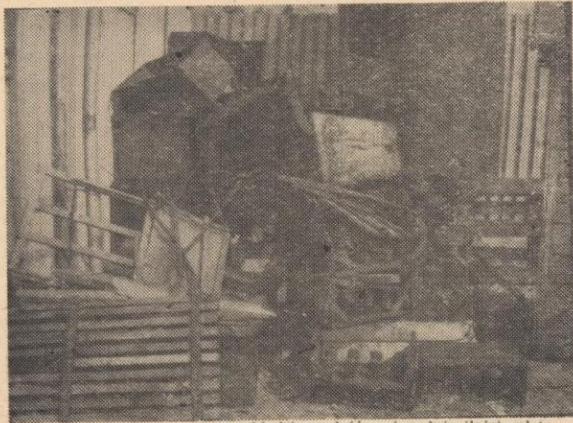
Irmina Skalska

REPORTERSKI ZWIAD „GŁOSU”

O czystość i porządek w przedsiębiorstwie

DLA WŁAŚCIWEGO ZAGOSPODAROWANIA TERENÓW ZAKŁADU I WYKONANIA PRAC PORZĄDKOWYCH ORAZ UTRZYMANIA NALEŻYTEGO ŁADU, ESTETYKI I CZYSTOŚCI MIEJSC PRACY, POMIESZCZEŃ, SKŁADOWISK, DRÓG, PLACÓW I ZIELENCÓW, W POCZĄTKACH SIERNIA PODJĘTO W ZAKŁADZIE SZEREŻ PRZEDSIĘWZIĘĆ I USTALEŃ WYKONAWCZYCH.

KIEROWNICY WYDZIAŁÓW, MISTRZOWIE, PODLEGLI IM PRACOWNICY OTRZYMALI ZADANIE DOPROWADZENIA DO PRAWIDŁOWEGO ZAGOSPODAROWANIA TERENÓW PRZY HALACH FABRYCZNYCH ORAZ UTRZYMANIA WYMAGANEJ CZYSTOŚCI I PORZĄDKU NA STANOWISKACH PRACY I OBIEKTACH WYDZIAŁÓW.



W różnych miejscach w zakładzie znaleźć można duże ilości palet i pojemników.

Kilkugodzinny rekonesans, który prowadziliśmy w zakładzie w ostatnich dniach sierpnia nie nastraja optymistycznie. Wiele miejsc w przedsiębiorstwie jest nadal mocno zaniedbanych. Oto przykłady: w rejonie przynależnym do działu transportu natknęliśmy się na wyburzony kanał. O wypadek w tym miejscu łatwo. Od miesiąca nikt nie zwraca na ten fakt uwagi.

Za ośrodkiem rehabilitacyjnym leży sporo cernit i pokaźna ilość blach (w arkuszach). Sprawa winien zainteresować się główny mechanik. Materiały leżą podobno od kilku ładnych miesięcy... W tym samym miejscu znaleźć można również pojemniki i palety.

Przy starych warsztatach szkolnych trudno nie zauważyć studzienki telefonicznej mimo, że jest przykryta blachą. Co na to dział TA?

Na obszarze przyległym do ekspedycji motocykla leżą i niszczeją na otwartej przestrzeni ele-



Nowe maszyny księgujące (po 200 tys. zł) przechowywane w takich warunkach.

menty konstrukcyjne, blacha i szyby, zaś przy magazynie paliw częściowo zdemontowane, skrośdowane dozowniki. Z kolei przy okraglaku oprócz posprzątania terenu, należało by wybierać cegły i pojemniki.

Przy kulowni leży sporo gumowych węży i szkła. Stoją tam również skrośdowane wózki.

Przy magazynie nr 12 jakiś „kukulkan” podrzuca bez przerwy, wieczorową porą pod bramę — palety. Teren wokół hali B-102, przynależny do W-360 jest mocno zaniedbany. Już dawno należało wykosić trawę, uprzątnąć pa-

lety i wybierać śmieci. Na terenie tego wydziału widzieliśmy również urządzenie wentylacyjne, którym winien zainteresować się dział TM.

Im dalej w las, tym więcej drzew — chciało by się powiedzieć. Po wschodniej stronie zakładu prowadzonych jest wiele prac ziemnych. Konia z rzędem temu, kto poda adres choćby tylko jednego wykonawcy. Na terenach tych budów, nie brak również porzuconych w nieładzie materiałów.



Główna składnica złomu. Pod ścianą hali trzy szafki ubraniowe. Leżące na samej spodzie w dobrym stanie. Sprawdziliśmy! Do drugiego trzeba wstawić drzwi, które są wewnątrz, w trzeciej naprawy wymaga jedynie zamek....

W głównej składnicy złomu natknęliśmy się na kilkanaście szafek ubraniowych. Większość z nich kompletnych, z drzwiami i zamkami. Należałoby je jedynie odmalować i wstawić do szatni wydziałowej. Aż dziw bierze że komisja do spraw złomowania z W-220 z kierownikiem Guminiakiem na czele wydała decyzję o ich złomowaniu. Wniosek w



Takich jak ten, zardzewiałych wózków, leży również sporo na terenie przedsiębiorstwa.

tym przypadku może być tylko jeden. TRZEBA PRZYPATRYĆ SIĘ ZNACZNIE BLIŻEJ METO-

DOM UPLYNNIANIA ZBĘDNYCH RZECZY I MATERIAŁÓW.

Przy hali głównego mechanika jest również sporo do zrobienia. Trzeba zadbać koniecznie o zieleni i usunąć wiele materiałów leżących pod ścianami hali. A dobrych wzorów nie trzeba daleko szukać. Część hali przeznaczona jest na magazyn 04. Kierownik tego magazynu ADOLF RACZYŃSKI zadbał w nim o należyty porządek. Na zewnątrz teren również wzorowo uprzątnięty.

Inne zaniedbane miejsce to teren przyległy do W-360 (obróbka dźwigara) porośnięty żółtą trawą i chwastami. Nie dba o porządek na swoim terenie kierownictwo wydziału 330. Chwast, zrujnowane miejsce na posilki śniadaniowe, stojące pod ścianami zardzewiałe wózki — to wszystko straszny.

Przy stolarni od przeszło dwóch lat leży korpus twardościomierza. Jest tam również sporo najrozmaitszych szafek. W kwietniu br. zlecono kierownictwu wydziału aby zadbało o porządek. Sprawa nie ruszyła z miejsca.

Za kuźnią od strony magazynów — coś w rodzaju szatni na wolnym powietrzu. Za ogrodzeniem mnóstwo szafek ubraniowych, pod ścianami hali dużo szkła. Podczas reporterskiej wędrówki „odkryliśmy” również dwie maszyny księgujące, wartości po 200 tys. zł każda. Niszczy je powoli żab czasu, gdyż przechowywane są w pomieszczeniach w których brak wentylacji, kurzu zaś jest pod dostatkiem.

Przegląd „pośesji” wydziałowych wykazał, że wiele jest jeszcze do zrobienia na odcinku porządkowania zakładu.

Rodzinkami pod względem czystości okazały się jedynie — wspomniany wyżej teren magazynu 04, obszar usytuowany na tzw. górze inwestycyjnej (WIEŚLAWA GRZEGORCZYKA) oraz obiekt acetylenowni i hydroforni zadbane zresztą od lat. Są to wzory pod względem czystości



Elementy wentylatora porzuconego za halą W-360.

godne naśladowictwa. W innych miejscach o ład i porządek nadal trudno.

Zaniedbania na tym odcinku wynikają w wielu przypadkach z obojętności kierowników i ich załóg. Zarządzenie dyrekcji z sier-

pnia br. mówi wyraźnie, że, inspektor do spraw porządku i estetyki z działu HA oraz pracownik kontroli inspekcyjnej działu NO, po przeprowadzeniu wizji lokalnej, mają prawo wymierzyć kierownikom wydziałów, mistrzom u których stwierdzono przejawy braku porządków i niegospodarności różnorodne kary dyscyplinarne. Znosi się na to, nastąpi to już wkrótce. Następna kontrola „wisi” w powietrzu. T



która się odbyła jest niejako o statnim ostrzeżeniem, przypomnieniem, o konieczności i obowiązku utrzymywania porządku i czystości w zakładzie.

W-K

OPÓŹNIENIE I PRZETARG

Zatelefonował do redakcji czytelnik (nazwisko i imię znane redakcji) z prośbą o interwencję. Przy wieżowcu rotacyjnym od kilku lat budowany jest pawilon. Obecnie nie ma tam nikogo przy pracy, a jeżeli to tylko przy wymianie płotów. Ogrózenie zmienia się tutaj, przynajmniej raz w roku.

W dniu, w którym byłem na budowie (6 września) zastałem jednego pracownika, który jak się okazało jest woźnicą. Z tablicy informacyjnej dowiedziałem się, że inwestorem jest Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku.

Przy wieżowcu rotacyjnym — wyjaśnia prezes Spółdzielni STEFAN BADUROWICZ — w niskim budynku miała być stolówka dla wszystkich mieszkańców rotacyjnego. Przydział mieszkań wręczono 22 lipca 1978 roku i na koniec tego roku budowlani obiecali zakończyć wznoszenie stolówki. Terminu nie dotrzymali i był on kilkakrotnie przesuwany.

Gdy upadła ta koncepcja ustalono, że w lokalu będzie restauracja i bar mleczny, który przejmie funkcje sklepu spożywczego w wieżowcu.

Kombinat Budowlany w Lublinie, który jest wykonawcą, nie prowadzi prac przy tym obiekcie. W zamian przekazał 1 budynek z 80 mieszkaniami z planu przyszłego roku.

Od trzech miesięcy — mówi kierownik zespołu budów w Świdniku — BOGUSŁAW BARCZAK — nie prowadzone są prace w tym budynku. Zamknięty jest stan surowy, zakończone prace dekarskie, zainstalowane czerpnie powietrza i co najważniejsze — podłączone centralne ogrzewanie. W zimie, po zakończeniu prac przy blokach mieszkalnych, rozpoczniemy prace wykończeniowe — kładzenie tyn-

ków, posadzek i instalacyjne. Nie będzie kłopotów z materiałami budowlanymi. Inaczej postępować nie można, bo brakuje do pełnego zatrudnienia około 40 osób. Termin oddania budynku — i kwartał 1984 roku — jest „żelazny”.

Gospodarzem obiektu, na mocy decyzji Naczelnika Miasta, będzie PSS „Społem”. Dyrektor Spółdzielni WIEŚLAW MADEJ nie zna jeszcze dokładnie warunków wynajęcia lokalu od Spółdzielni Mieszkaniowej, a „Społem” nie chce dopłacać do działalności.

Istnieje wersja, że restaurację i bar przejmie, powstając na mocy decyzji Wojewody Lubelskie-

go, Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego. Konkretnych decyzji jeszcze nie ma.

Tyle wyjaśnień osób zainteresowanych zakończeniem budowy, zagospodarowaniem i rozpoczęciem działalności gastronomicznej. Wyjaśnienia wszystkiego nie załatwiają, ale chociaż rozwieją pewne wątpliwości jakie powstały u ludzi przechodzących obok patrzących na budynek w którym się nic nie dzieje.

Należy uwierzyć w zapewnienia budowlanych o dotrzymaniu terminu zakończenia prac. Tylko żeby szukanie gospodarza znowu tego terminu nie przedłużyło. (as)

Przed sezonem grzewczym

Piszemy dziś o pracy załogi wydziału głównego mechanika w aspekcie przygotowania zakładu do sezonu jesienno-zimowego.

Mówi na ten temat kierownik służby TM inż. STANISŁAW BEDNARSKI:

Remontami pomieszczeń, dachów i naprawą dróg zajmujemy się od wiosny. Harmonogram robót realizowany jest już od maja br.

Remonty dachów w przedsiębiorstwie zaawansowane są dziś w 50 proc., zostały nagłe zahamowane na skutek braku materiałów, a w szczególności papy.

Z chwilą jej otrzymania nie będziemy zwlekać z dalszymi robotami.

Dużo pracy mieliśmy dotąd przy pracach remontowych w korytarzu B-102 w W-360. Oszkliliśmy już także sporo okien w pomieszczeniach fabrycznych.

Gorące, tegoroczne lato nie jest niestety naszym sprzymierzeńcem. Są wśród naszej załogi pracownicy, którzy nie liczą się z naszą pracą.

Gdy jest im gorąco wybijają bez skrępowań szyby w oknach. Tego rodzaju szluczek mamy mnóstwo. Dlatego też główny kierownik prac związanych ze szkłem okien przewidujemy w pierwszej kolejności. Dokonałmy już także przeglądu drzwi otwierających się mechanicznie. Na bieżąco staramy się również naprawiać uszkodzone drogi. Ostatecznie wyrównaliśmy teren przy „okraglaku”. W sumie — jak powiedziałem w wstępie — gdyby nie brak niektórych materiałów wykonalibyśmy o wiele więcej prac związanych z zabezpieczeniem pomieszczeń zakładowych przed zimą.

m

z miasta:

KARGI NA „ZAGŁOBE”

(Dokończenie ze str. 1)

Właścicielami, awanturując się, nawet bijąc. Zalatwianie potrzeb publicznych w tym miejscu jest również odosobnione. JEDNYM SŁOWEM „ZAGŁOBE” TO OAZA NIEPOKOJU, A NIE WSKAZUJĄCE NA WSKAZANIE WSZYSTKIM „WIELKIE POCIE”, KTÓREMU NALEŻY POWIEDZIEĆ WRESZCIE — OP!

Głównym powodem powstania faworyzacji przez dorosłych i dzieci, a także i rozruchy — sprzykrzyły już mieszkańcom. Porządne kontrole tam przeprowadzane nie przynoszą jakichkolwiek rezultatów.

Do kulturalnego picia „browa”, bo w takim chyba celu otworzyło kilka lat temu lokal — jak razie daleka droga.

Władza coraz częściej głośno, że al-
tamknąć bar albo też przestać

tolerować tych, którzy dużo piją. Pijak musi zacząć wreszcie bać się konsekwencji i publicznej napiętnowania.

Weszła niedawno w życie ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Jak się ma ustawa do tego co widać wokół „Zagłobe”? Ustawa ta omija jak dotąd „Zagłobe”. Czyżby nie wiedział o niej Wydział Handlu i Usług.

Prócz tego jeszcze jedno zastrzeżenie. Osoba której powierzono prowadzenie baru powinna również pamiętać że w świetle ustawy musi poczynić takie kroki, aby utrzymać konsumenta w lokalu.

SMAKOSZE „PERLY” NIE MOGA BYĆ „STONKA” SIADAJĄCA NA SKWERACH I TRAWNIKACH — SIEJĄCĄ NIEPOKÓJ I ZAMIESZANIE.

zet

Zakładowy Dom Kultury przed sezonem

wakacyjnej przerwie „wznawia” Zakładowy Dom Kultury. Jak pisał w wypowiedzi dyrektora ZDK Władysław Warpas, w tym sezonie konsekwentnie będą swą działalność istniejącą już dziesięć zespołów i kół zainteresowań: tańca ludowego, tańca nowoczesnego, kółko plastyczne i artystyczne, teatr dziecięcy i klub młodych. Ponadto planuje utworzenie klubu tańca towarzyskiego i teatru lalkowego.

niedługim czasie ma tu powstać klub piosenki i kolekcjonerów. Pod koniec września działalność artystyczną wznawia teatr amatorski, który aktualnie pracuje nad sztuką Artura M. Swinarskiego „Achilles i panny”. Członkowie teatru chętnie przyjmują do współpracy młodych ludzi pragnących rozwijać swe zainteresowania sceniczne. Teatr chętnie nawiąże także współpracę z twórcami tekstów satyrycznych i kabaretowych. W planach ZDK są ponadto spotkania autorskie i występy zespołów artystycznych.

am



W ubiegłym roku działkowcy zorganizowali w drugą niedzielę września wystawę swoich zbiorów.

Fot. archiwum

REPORTER ZANOTOWAŁ

MIASTO PEŁNE LIŚCI

Świdnik pokrywa się liśćmi. Właścicielami, awanturując się, nawet bijąc. Zalatwianie potrzeb publicznych w tym miejscu jest również odosobnione. JEDNYM SŁOWEM „ZAGŁOBE” TO OAZA NIEPOKOJU, A NIE WSKAZUJĄCE NA WSKAZANIE WSZYSTKIM „WIELKIE POCIE”, KTÓREMU NALEŻY POWIEDZIEĆ WRESZCIE — OP!

Przeważały Extra — mocne, wychwalano pod niebiosa. Do obserwujących tę scenę kręcił się tłum. Właścicielami, awanturując się, nawet bijąc. Zalatwianie potrzeb publicznych w tym miejscu jest również odosobnione. JEDNYM SŁOWEM „ZAGŁOBE” TO OAZA NIEPOKOJU, A NIE WSKAZUJĄCE NA WSKAZANIE WSZYSTKIM „WIELKIE POCIE”, KTÓREMU NALEŻY POWIEDZIEĆ WRESZCIE — OP!

TAMARYSEK

W zwanym tamaryskim zdołał w tym czasie ściankę bloku

przy ulicy Sławińskiego 29. Jego zieleń jest piękna. Warto zasadzić go również w innych częściach miasta.

PRZYJEMNIE POPATRZEĆ...

...jak rosną mury pawilonów rzemieślniczych przy targowisku. A stało się to za sprawą dowiedzenia superseku. Brakowało go przez dłuższy czas na tej budowie. Piliśmy o tej sprawie krytycznie, dziś z satysfakcją.

CZEGO BRAK, A CZEGO NALEŻY SIĘ POZYBYĆ...

...ze sklepów spożywczych w Świdniku — pytaliśmy któregoś dnia klientów czyniących w nich zakupy. Wiele osób mówiło, że najczęściej poszukuje w sklepach herbaty, galaretek, budyni i ... drożdży. Najbardziej cenią sobie chleb sęki stołków z dżemami które tkwią nieruchomo od wielu miesięcy — na półkach.

GASTRONOMIA NA CENZUROWANYM

Odbyło się ostatnio sprawozdawcze spotkanie działającej przy Zarządzie Związku komisji do spraw żywienia, na którym oceniono pracę placówek gastronomicznych na terenie WSK. Najwięcej krytycznych uwag padło pod adresem bufetu nr 8 w wydziale 370 (stolarnia), który bardzo często jest nieczynny. Osoba pracująca w tym bufecie nigdy nie wywieśza kartki z informacją w jakich godzinach bufet będzie zamknięty. Na zapleczu tej placówki często przesiadują obce osoby. Ponadto atrakcyjne towary sprzedaje się tu w niewłaściwy spo-

sób. Podobne zastrzeżenia zgłoszono pod adresem kilku innych barów.

W związku z tym podjęto szereg przedsięwzięć, które mają przyczynić się do poprawy pracy zakładowych placówek gastronomicznych. Ustalono, że każdy członek komisji jest zobowiązany by co najmniej trzy razy w miesiącu przeprowadzić kontrolę podlegającego mu baru a ewentualne uwagi wpisać do ankiety. Pod koniec każdego miesiąca, komisja na podstawie tych uwag oceniać będzie pracę poszczególnych barów. Mówiono także o konieczności przestrzegania

zakazu wstępu na zaplecze barów. Ponadto wnioskowano, aby we wszystkich placówkach gastronomicznych na terenie zakładu wprowadzić obowiązek rejestrowania zakupionych przez personel artykułów żywnościowych oraz zakazać przechowywania w lodówkach artykułów nabytych w innych placówkach handlowych.

Krytycznie oceniono także pracę stołówek zakładowych w czasie miesięcy wakacyjnych. Zgłoszono więc wniosek o utworzenie komisji, która zajmie się kontrolowaniem pracy stołówek.

am

ZDARZENIA I WYPADKI

● W ostatnich tygodniach dokonano w mieście kilkunastu kradzieży. Między innymi: z parkingu przy ulicy Racławickiej skradziono motorower „Jawa” wartości 15 tys. zł na szkodę Witolda G.

● Trzy miesięczny areszt zastosowano wobec Andrzeja W. i Krystyna B., których przechwycono na gorącym uczynku podczas kradzieży „Zuka”.

● Przez niedomknięte okno weszli w białe drzwi do domu jednorodzinnego Kazimierza O. przy ul. Pięknej nieznani sprawcy kradnąć kurtkę damską wartości 66 tys. zł i kilka tysięcy złotych w gotówce.

● Z parkingu przy ul. Waryńskiego skradziono motocykl WSK-175, który był własnością Włodzimierza L., natomiast z parkingu przy ul. Turystycznej — motorower „Romet” Andrzeja H.

● Z altanki przy ul. Spokojnej skradziono telewizor „Junost”, kuchenkę dwupalnikową, butlę gazową i... trzy kureczaki.

● Po wybieciu szyby i zerwaniu kraty skradziono z jednego ze sklepów prywatnych usytuowanych przy targowisku kilkanaście par dżinsów i spodni sztruksowych, kilkanaście swetrów męskich, skórzanych kurtki damskich i parasoli wartości 350 tys. zł.

Na terenie miasta odnotowano kilka przypadków łamania przepisów ruchu drogowego.

● Nietrzeźwy motocyklista Tomasz M. jadący z dużą szybkością po ulicach miasta, zatrzymany został przez funkcjonariuszy MO po krótkotrwa-

łym pościgu — przy ul. Sportowej. Innego kierowcę — Kazimierza S. prowadzącego również w stanie nietrzeźwym Fiat 125P, zatrzymano na ul. Kolejowej. W Kalinówce właściciel Skody 100S Jan K. zderzył się przy wyprzedzaniu innego pojazdu z Syreną Marka P. Obydwaj pojazdy zostały poważnie uszkodzone.

Jeden z miłośników motoryzacji oddał do naprawy swego „malucha” do warsztatu mechaniki pojazdowej Grzegorza G. w Świdniku. Gdy zgłosił się po odbiór auta nie mógł poznać swego pojazdu. Samochód został poważnie rozbity podczas „próbnej” jazdy. Straty oszacowano na 100 tys. złotych.

M.

Z OSTATNIEJ CHWILI

JANUSZ KASPEREK mistrzem Polski

Zgodnie z oczekiwaniami sympatyków lotnictwa śledzących błyskotliwą karierę sportową Janusza Kaspeka, pilota szybowcowego, samolotowego i śmigłowcowego, członka Aeroklubu Robotniczego w Świdniku, tytuł mistrza Polski w akrobacji samolotowej w 1983 roku przypadł właśnie jemu. Puchar przechodził prezesa Rady Ministrów znowu powrócił do Świdnika.

W tegorocznych mistrzostwach Polski startowała rekordowa ilość zawodników bo aż 26, prawie ze wszystkich klubów, w których uprawia się akrobację lotniczą. Najgroźniejsi zawodnicy reprezentowali rybnicki Aeroklub. Pilot tego klubu MAREK CHMIEL zajął drugie miejsce ze stratą do mistrza około 800 pkt. Trzecią lokatę zajął Marek Hernik z Torunia, który w mistrzostwach Polski startował kiedyś jeszcze z ojcem i stryjem Janusza Kaspeka.

Zgodnie z programem, na mistrzostwach rozegrano 4 konkurencje: wiankę obowiązkową znaną, wiankę obowiązkową dowolną i wiankę finałową, w których J. Kaspek uzyskał największą ilość punktów oraz wiankę nieznana, w której zajął 6 miejsce. Mistrzostwa rozegrano przy silnym, południowym wietrze, często przekraczającym dopuszczalne, regulaminowe 10 m/sek. Wszyscy zawodnicy startowali na sportowych samo-

lotach Zlin 526 AFS. Samolot Janusza przygotował znakomicie do startu mechanik ze świdnickiego Aeroklubu — MARIAN PUSZKA. A teraz parę słów o samym mistrzu. JANUSZ KASPEK pochodzi z lotniczej rodziny ze Świdnika. Jest synem RYSZARDA KASPEKA, świetnego pilota śmigłowcowego i instruktora. Ma dopiero 23 lata. Od trzech lat jest członkiem kadry narodowej. Dwa lata temu zdobył trzecie miejsce na mistrzostwach Polski, w ubiegłym roku był wicemistrzem, a w tym roku stanął na najwyższym podium. Kiedy przed Świętem Lotnictwa zapytaliśmy go o sportowe plany, powiedział nam: „W tym roku chciałbym stanąć na najwyższym podium, ale nie wiem czy mi się to uda, ponieważ nie zależy to wyłącznie od mojej kondycji i umiejętności. Zasadniczą rolę w tym sporcie, podobnie zresztą jak we wszystkich sportach motorowych, odgrywa sprzęt, o czym najlepiej przekonałem się w czasie ubiegłorocznych mistrzostw świata w Austrii, na których właśnie z tego powodu zająłem odległe miejsce”.

Janusz Kaspek dotrzymał słowa, udowodnił że jest pilotem wysokiej klasy, że sukcesy uzyskiwane w poprzednich latach nie są dziełem przypadku. Gratulujemy.

Naiwność nie zna granic...

...chciałoby się powiedzieć na wstępie opisanego zdarzenia. Dopiero co poznany „lekarz” z Lublina w wieku 35 lat, który przedstawił się na ulicy pani Malgorzacie ze Świdnika zaproszony tego samego wieczoru na kolację do domu dziewczyny, wyniósł nad ranem białuterie i banknoty NBP wartości 500 tys. złotych. Wychodząc z mieszkania gościnnie ro-

dziny zaprosił Malgosię na wspólną kolację wieczorową porą do Lublina... Spotkanie ze sprytnym oszustem matrymonialnym nie doszło do skutku. Zorientowawszy się po kilku godzinach o nieczynnym postępie „doktorka” panna Malgosia złożyła meldunek do milicji.

Kończąc wartości 90 tys. zł wyniósł z mieszkania Sabiny A. zamieszkałej

w jednym z bloków przy ulicy Sławińskiego nieznajomy mężczyzna który wszedł na chwilę do mieszkania, zauważywszy otwarte drzwi. Gospodyni ucinając sobie w tym czasie drzemkę, a córka przebywająca w drugim pokoju wymieniła zaledwie kilka zdań z nieznajomym, nie raczyła nawet odprowadzić go do drzwi...

ars.

